TYGODNIK KATOLICKI.

1861. Grodzisk, 11. Października. № 41.

Tygodnik katolicki wychodzi co tydzień w Piątek. Cena prenumeraty 1 Tal. ćwierćrocznie. Listy z zagranicy adresować należy do Grodziska Graetz, Grand Duché de Posen.) Redakcya odbiera i odsyła korespondencye frankowane. Rękopisy tylko się na wyraźne, poprzednie żądania zwracają. Po użyciu ulegają niezwłocznie zniszczeniu.

NARÓD w ŻAŁOBIE

przez

KARÓLA HR. MONTALEMBERTA.

(„*Correspondant*“ z dnia 25. Sierpnia.)

—

(Koniec.

Nie można zaprzeczyć, że Prusy napierają w ziemiach polskich prawom swym podległych na narodowość polską środkami, których Moskale wcale nie używają, albo których już używać poprzestali. Systematycznie wyłączają Polaków [1]) — — — — — — — — —

— — — — — — — — — — — — —

Prusy nowoczesne takim sposobem kończą — dzieło Krzyżaków, których ostatni wielki mistrz Albert Brandenburski założył w r. 1525. księstwo dziedziczne Prus wschodnich, wyrzekłszy się wiary ojców i szlubów zakonnych. Nie masz nic tak smutnego i w ogóle tak poniżającego jak dzieje zaborów powolnych germanizmu pomiędzy Słowianami, od Karóla Wielkiego począwszy. Niemcy zdobywali pomału, łupili jak mogli, i wynaradawiali ludność słowiańską od Laby do Odry, potém od Odry do Wisły, a daléj od Wisły do Niemna wzdłuż Baltyku. Krzyżacy, których pomysł chrześcijański w wieku trzynastym powołał, po ich wypędzeniu z ziemi świętéj, nad brzegi Wisły, stali się klęską tego kraju, zdobywając go i wyzyskiwając z nienawistną zaciekłością. Ci, co mieli być missyonarzami katolickiéj wiary, stali się tylko poprzednikami protestantyzmu zaborczego. [2]) — Naród niemiecki, ten naród tak prawy, oświecony, obfity w cnoty i zalety, nie ma daru szerzenia w miłości swego panowania nad obcemi szczepami. Przyczyną tego jest, iż mu nie dosyć na tém, by sobie ludy shołdować: ale im nadto gwałtem narzuca swój język, swe obyczaje i to, co mu się podobało przezwać swą cywilizacyą. Oto przyczyna, dla któréj panowanie jego dla szczepów słowiańskich jest obrzydliwsze jak panowanie nawet samych Moskali. Niemcy mają prócz tego dwie miary, jedną dla tak zwanéj swojéj cywilizacyi, drugą dla cywilizacyi sąsiadów. I tak n. p. dzisiaj roszczą prawo do wywalczenia od Danii dla swych spółziomków w Holzacyi i Szlezwigu tych samych swobód, których wzbraniają się przyznać Polakom i Węgrom, poddanym niemieckich mocarzy. A rzeczywiście jeszcze zachodzi pytanie, w czém to ona cywilizacya germańska, któréj zwolennikami byli elektorowie brandeburscy, miała prawo do takiéj wyższości nad cywilizacyą słowiańską, w któréj obronie stawali Polacy? Jedna wyłączna i protestancka, nacechowana upartą i zaciętą nietolerancyą, jaką się n. p. odznacza szlachta Meklemburska i właściciele w Królewcu. Druga liberalna i katolicka, pełna szlachetnéj tolerancyi, możnaby powiedzieć nadto wspaniałomyślna. Boć przecie Niemcy protestanccy, którzy dziś posiadają i używają w tak przeważnéj liczbie ziemie zachodnie rozdartéj Polski, są poczęści potomkami tych samych ludzi, co w imie wolności wyznania, znaleźli schronienie w katolickiéj Polsce w wojnach hussyckich i wojnie trzydziestoletniéj.

Wszakże pomimo to nigdy tolerancyi żałować nie należy, jeszcze daleko mniéj jak wspaniałomyślności. — Niechaj Polacy zawsze wiernymi pozostaną cnotom, które im przystają; niech się z nich szczycą w przeszłości i niech przy nich na przyszłość wytrwają! Lżéj cierpieć jak krzywdzić, lżéj ofierze jak oprawcy!

Zresztą tutaj jak w Irlandii potęga niepowstrzymana swobód politycznych, swobód nowoczesnych, acz skoma przez rząd pruski Polakom porówno z innymi poddanymi dana, jest tak płodna i zbawienna, iż sama starczy za posiłki zwyciężonym i ciśnionym w walce niepłonnéj przeciw zwycięzcom.

Boć i w duchownym składzie postępy świeże w oczy biją. W r. 1848. było w archidiecezyach Gnieźnieńskiéj i Poznańskiéj zaledwie czterdziestu kleryków, dziś ich stu czterdziestu czterech liczymy; były tylko dwa domy Sióstr Miłosierdzia: dzisiaj dzięki bezpośrednim stósunkom z nowicyatem w Paryżu, jest ich dwanaście. Tylko przy swobodzie religijnéj na konstytucyi opartéj można było tego dopiąć. [3])

---

[1]) Pouczony karą dwumiesięcznego więzienia, wymierzonego wyrokiem sądowym z dnia 9. Września r. b. za artykuł: „Tygodnika Katolickiego“ — tłomacz z żalem pominąć musi wymowny obraz położenia ziem naszych, odsyłając ciekawego czytelnika do oryginału. Łagodzenie myśli lub wyrazu ubliżyłoby prawdzie uczucia i autora i tłomacza. (Przyp. tłomacza.)

[2]) Dzieje całe tameczne są tak zawikłane a tak mało we Francyi znane, że następny przypisek nie będzie zapewne zbyteczny dla niejednego z czytelników naszych. Krzyżacy osiedli nad brzegami Wisły, w ziemiach *oddanych im przez jednego z książąt polskich* w celu zwalczenia i nawrócenia Prusaków i Litwinów, jeszcze wtedy pogańskich. Ale chciwość, okrucieństwo, rozpusta, wnet ich panowanie obrzydziły, a zresztą po ochrzceniu Litwy przy połączeniu jéj z Polską wskutek zamęścia wielkiego księcia Jagiełły z królową Jadwigą w r. 1387., pobyt ich już nie miał ani podstawy. Można się o tém przekonać, zajrzawszy do nader ważnych zbiorów wydanych obecnie o tymże przedmiocie przez Hr. Działyńskiego.

Prusy dzisiejsze (to jest nie królestwo pruskie, ale dwie prowincye dziś tak nazwane Prusy Wschodnie i Zachodnie) stanowiły część dawnéj rzeczypospolitéj polskiéj! Szlachta i miasta oddały się Polsce, aby ujść przed niegodziwym uciskiem krzyżackim. Prusy wschodnie czyli książęce z miastem stółeczném Królewiec przeszły w hołd za czasów, kiedy Albert kaptur na kołek zawiesił, by w miejsce zakonu, którego był głową, ustanowić księstwo dziedziczne. Prusy zachodnie czyli królewskie ze stolicą Gdańskiem zostały wcielone do królestwa polskiego, którego częścią pozostały aż do podziału.

W wieku siedmnastym, elektorowie Brandenbursey (linii starszéj) wstąpili skutkiem słabości monarchizmu w Polsce w prawa książąt dziedzicznych pruskich, którzy byli młodszą linią tego samego domu. Za pomocą Szwedów uwolnili się zupełnie od hołdownictwa i postawili w miejsce wygasłego państwa krzyżackiego nową, groźną potęgę niemiecką, wojskową, protestancką.

Z pośród odmętu broszur o téj sprawie wydanych, należy wyszczególnić jednę, która na kilku kartach streściła coraz daléj posuwane grabieże dokonane przeciw narodowości polskiéj: La Pologne, le germanisme et le czarat de Moscou par L. de K. Paris, Dentu, 1861.

[3]) *X. Prusinowskiego* wyż przytoczona mowa w Revue catholique de l'université de Louvain pag. 328.

Z drugiéj strony znalazło życie polityczne kraju organ i ognisko bardzo znakomite w kole posłów polskich, których dwudziestu zasiada w izbie drugiéj w Berlinie, zmuszając od czasu do czasu niesprawiedliwe Niemcy a nawet Europę, by słuchały skarg ich. Krom ich trzynastu Polaków zasiada w Izbie Parów czy Panów pruskich. Izba ta uzupełnia się nietylko przez następstwo dziedziczne i mianowanie królewskie, ale nadto przez szczególny rodzaj wyborów, godny naśladowania przy składzie Izb wyższych. Parowie wybierają się przez stuletnich właścicieli, to jest wszystkich takich, którzy, bez różnicy pochodzenia, stanu lub majątku, posiadają własność, wielką czy małą, przez sto lat. Z takich to mianowicie żywiołów składa się ta Izba Parów, prawdziwie niezawisła i konserwatywna, którą dzisiejsza demokracya pruska wszelkim sposobem rozbić usiłuje.

Ta to demokracya z tamtéj strony Renu tak dziwnie zarozumiała i tak zaślepiona jak wszystkie jéj siostrzyce; tak dumna i tak samolubna jak każdy despotyzm, nie chce niczego szanować, nie może znieść żadnego hamulca, któryby ją mógł od czasu do czasu przestrzedz i powstrzymać.

Otóż poza usiłowaniami téj pruskiéj demokracyi, która przednią straż całéj niemieckiéj demokracyi utrzymuje, widzę najpewniejszą nadzieję wyswobodzenia Polski. Niech czytelnik łaskawy daruje, że sobie dłuższego pozwalam ustępu, ale pewnie nie będzie tego żałował, rzecz sama bardzo zajmująca.

Aby poznać Niemcy, niedość przejeżdżać się żelazną koleją, na któréj wszystkie oddalenia krótkie, a wszystkie kraje sobie podobne. Trzeba zboczyć z tych dróg targowych i puścić się w głąb owych małych kraików, szukając jakiego zabytku starożytności, albo samotnego ustronia; trzeba błąkać się po tych ślicznych miasteczkach, malowniczych dla oka, wygodnych dla podróżnego, jakby stworzonych na wypoczynek oczu i pociechę umysłu strudzonego rozrzutnym wandalizmem i potwornością zepsutego smaku, co się puszy po nowym Paryżu; trzeba przerznąć Hanower, księstewka saskie, Brunświk i Nassauskie ziemie, a nawet udzielne państwo Waldecków i jak się tam nazywają.

Tamto można ocenić w najskrytszych zaułkach dobrobyt powszechny, powszechne i osobiste zadowolenie, tamto dopiero zobaczysz rólnictwo, leśnictwo, ogrodownictwo posunięte aż do szczytu postępu; tamto zdziwisz się wyborném utrzymaniem dróg publicznych a nawet ścieżek polnych; wyśmienitą regularność służby pocztowéj; zbytek i obfitość rólniczego uprzęgu, tamto ujrzysz bogactwo i smak dobry w budowach gminnych i szkólnych nawet po najlichszych wioskach; zbytek jeszcze większy powszechnéj pomyślności; szkół co niemiara wszelkiego rodzaju, uniwersytety swobodne i kwitnące po najmniejszych państewkach; a przy tém wszystkiém ani znaku paszportów ani politycznéj policyi, swoboda tak cywilna jak polityczna daleko większa jak ta, którą demokracya cesarska się szczyci i zadowalnia pomiędzy nami; dziennikarstwo nie tylko obfite, ale co więcéj, do tego stopnia wolne od prześladowania i szykan, że dziewięć dziesiątych części całego dziennikarstwa dzień w dzień do szturmu uderzają przeciw obecnéj konstytucyi niemieckiéj. Nigdzie wreszcie ani śladu tych nadużyć mniéj więcéj przesadzonych, ani téj mizeryi mniéj więcéj rzeczywistéj, dzisiaj służącéj za parawan rewolucyi, z któréj się wynurzyła jedność italska. —

Otóż, pomimo tych niezaprzeczalnych i naprzeczonych, codziennych i powszechnych zalet, które stanowią dobrą stronę naszéj cywilizacyi nowoczesnéj, i któremi monarchowie i ich rządy w Niemczech szczycić się mogą, Niemcy pragną koniecznie iść w ślad Italii. Wzdychają z upragnieniem za jednością niemiecką, to jest za jednostajnością po modzie francuzkiéj. Wzdychają za centralizacyą biórokratyczną, co to ma być źródłem tego czegoś, przezwanego dzisiaj *la grande nation.* Pod płaszczykiem niemieckiego patriotyzmu kryje się namiętna żądza zatarcia wszystkich historycznych podań, zaparcia się wszystkich żywiołów właściwych duchowi narodowemu, aby stanąć raz przed obliczem Francyi lub Rossyi i powiedzieć: *„facta sum sicut una ex vobis!“* Słyszę, jak chmara Niemców się zarzeka i przywołuje wszystkie pomniki historyczne i wszystkie wywody polityczne, by zbijać me twierdzenia. Słyszę, jak wołają, iż to nieprawda, aby wszyscy tego pragnęli, jak powiadam. Tym, którzy mi gadają o historii i polityce, dość mi wskazać Italią; Bawarczyka, co się zżyma na samą myśl, aby pójść pod Prusaka, pytam tylko, czy przypusza, że w r. 1850. aby jednemu Neapolitańczykowi śniło się o tém, że po dziesięciu latach jego ojczyzna dostanie się Piemontowi w hołdzie? Co do liczby, to przyznaję chętnie, iż mówiąc: Niemcy, nie myślę bynajmniéj oznaczać większości liczebnéj Niemców; ale mówię raczéj o ludziach mających wpływ, mam na uwadze ruchliwych, niezadowolnych w narodzie, mieszczaństwo, dziennikarzy, literatów, oberzystów i tę szaraczkową skrzętną ciżbę, co to zawsze i wszędzie wywołuje i potwierdza wszystkie rewolucye, skoro gdzie garstka spiskowych i opryszków popchnie naprzód ruchy. Wiem ja dobrze, iż jest bardzo wielu Niemców, co się wzdrygają przed brutalném pochłonięciem wszystkiego dzisiaj grożącém; pomiędzy innemi nazwę tutaj wymownych braci Reichenspergerów w sejmie berlińskim, daléj barona Gustawa Lerchenfelda, pierwszego mówcę izby posłów w Bawaryi, co tak dzielnie odpierał uroszczenia *Nationalvereinu* i Gotajczyków. Ale, choć mi żal, muszę im oświadczyć, jeżeli się nadspodziewanie stary duch germański nie zbudzi, jeżeli się opinia powszechna zupełnie nie zmieni, a nie masz do tego najmniejszych widoków, to ci zwolennicy nieustraszeni dawnego prawa i prawdziwego dobra dla Niemiec doczekają się losu, jakie miał Balbo i jego przyjaciele w Italii. Wyprą się ich, zapomną, a prąd demokratyczny porwie ich ze sobą. Czytałem w stolicy Bawaryi, to jest w tém państwie, gdzie piemontyzowanie Niemiec na najzaciętszy spotka opór, te wyrazy w dzienniku wolno po całéj rzeszy niemieckiéj chodzącym: „Gdybyśmy tylko na pół roku mieli Cavoura, Niemcy byłyby gotowe.“ — I przypomniałem sobie słowo Philopoimena do pewnego Achajczyka, który deklamował przeciw konstytucyi rzeskiéj swego kraju: „Nieszczęsny! czyż ci tak spieszno patrzeć na ostatnie losy Grecyi?“ Ale gdy takie życzenia w głos się odzywają, czas już, by się na ukaranie spełniły, bo my żyjemy w czasach, gdzie nie brak nigdy takiego, co zbrodniczych wysłuchuje życzeń. —

A któż to wykona tę zmianę, ten naturalny, logiczny i nieuchronny wynik jedności włoskiéj? Oczywiście Prusy. Prusy będą Piemontem w Niemczech. Europa już to przeczuwa, a przeczucie to zmieni się wnet w rzeczywistość. Niech mnie Pan Bog broni, abym miał równać Wiktora Emmanuela z szlachetnym i lojalnym królem pruskim. Póki żyje, wszystko, co może, zrobi, by ten ruch pohamować; ale, po jego śmierci, Bóg wie, dokąd zajdziem! Już dziś nie może zapobiedz temu wszech-

stronnemu zwróceniu ku sobie uwagi: jedni mu się kłaniają, by nowego powitać Cezara, drudzy nań patrzą, mierząc bliskość niebezpieczeństwa. Na widok téj bliskiéj a tak naturalnéj przyszłości, książę Koburski oddaje mu swe wojsko, wielki książę badeński swą politykę i dyplomacyą, Hanower z Würtembergiem chcąc nie chcąc patrzą z daleka z niedowierzaniem, a przez to samo ściągają się gromy unitarnego dziennikarstwa.

Powtarzam, że na to wszystko z bliska przypatrzyć się trzeba, bo ojcowska przezorność naszego narodowego rządu strzeże nas pilnie, byśmy się nie zarazili germanizmem, i zabrania nawet czytania dzienników niemieckich, z których się można czegoś dowiedzieć. Mała liczba Francuzów, którym o to chodziło, by wiedzieć, co się w Niemczech dzieje, i jaki tam ruch umysłowy, miała do tego bardzo dobrą sposobność, czytając *Gazetę Augsburską*. Pozwalałem sobie tego bez względu na jéj cenę i niebezpieczeństwa z tém połączone przez dwadzieścia lat; a chociaż żadną miarą nie dzieliłem dążności tego pisma, przecież zawsze będę mu wdzięczny za obfity zapas wiadomości tamże czerpanych. Aliści od lat kilku wielkie geniusze, co z wysokości olympijskiéj ministerstwa spraw wewnętrznych i dyrekcyi dziennikarstwa stoją na przedniéj straży zasad wielkich r. 1789., postanowiły głęboką mądrością swą zakazać nam téj niebezpiecznéj rozrywki. — Ale czasem uda się człowiekowi wymknąć za szkołę przed okiem czujnych mentorów; i na takiéj to wycieczce poza Ren dopadłem szczęśliwie numeru *Gazety Augsburskiéj* z 3. Lipca r. b. — Tam z uśmiechem na ustach czytałem piękną okkupacyą dowodzącą, że duch niemiecki w życiu na świecie nie zgodzi się ani filozoficznie, ani historycznie, ani naturalnie z istotą cezaryzmu. Poznałem mych poczciwych Niemców, owych Niemców méj młodości, poznałem tę dobroduszną a uczoną łatwowierność. Synu Germanii, Ty myślisz, że twa ojczyzna się doprawdy z cezaryzmem nie zgodzi? Ale powiedzże mi, czemu to spotykamy u was wszędzie portret Napoleona I., pod rozmaitemi formami, we wszystkich oberzach, w tych samych Niemczech, które on deptał nogami, kopiąc je przez dziesięć lat bótem zwycięzkim? a to nie tylko z lewéj strony Renu, ale i po prawym brzegu, a nawet w tym samym Brunświku, w téj samej stolicy dwu książąt, co polegli jeden pod Jeną, drugi pod Waterloo, walcząc przeciw niemu w obronie ojczyzny i korony? Czyż to nie Fryderyk II. i Józef II. są dziś bohaterami w Niemczech? A cóż podobniejsze do cezaryzmu jak wojny i zabory jednego, lub nowatorstwo samozwańcze drugiego? Jakto! wszystkie wasze profesory i wszystkie autory jednogłośnie zachwalają narodowi tych dwu bohaterów, a wy mówicie, że wasz naród nie chce cezarów? [4]) Toć ze wszystkich waszych demokratycznych dziennikarzy nie masz ani jednego, któryby codzień nie wołał, że wam trzeba człowieka, któryby wszystko wywrócił, wszystko zagarnął na korzyść jednego pomysłu, któryby wszystko zrównał, popruł, poszył, myślał, działał sam jeden za wszystkich. — Dostaniecie takiego człowieka, nie bójcie się, przyjdzie z pewnością.

Wszystko to jedno, czy jedność Niemiec będzie dziełem tego Cezara, albo czy według zwyczajnego biegu rzeczy, ten Cezar będzie naturalnym i prawomocnym wyrazem téj jedności niemieckiéj; jedność ta przyjdzie zawsze do skutku, a można nawet powiedzieć, iż ta jedność już żyje. Europa naprzód na nią się zgodziła, zezwoliwszy na jedność we Włoszech. Trzeba tylko czekać, jakie ztąd skutki dla Europy wynikną. *National-Verein* ze swymi adeptami zamyka na to oczy, jak się zdaje: ale mnie się bardzo widzi, że jako prawe i godne *syny idei*, w gruncie serca już oni wiedzą, co ich czeka.

Niemcy uszczęśliwione jednością pod sterem jednéj i téj samej ręki, nie utrzymają się w tych samych granicach. Jeżelić Włochy musiały okupić swą jedność Sabaudią i Niceą, niechże Niemcy nie myślą, by tak tanio wyszły. *Scribitur ad narrandum, non ad probandum.* Mam obowiązek oświadczyć mimochodem, że się brzydzę wszystkiemi temi annexijami, a mówię o tém mianowicie z tego powodu, że dziennik angielski bardzo rozpowszechniony, *Economist*, posądził mnie, a *Presse* to powtórzyła, żem miał gdzieś powiedzieć, jakoby annexia lewego brzegu Renu, zwiększając należycie przewagę Francyi, wstrzymała mnie w dotychczasowéj oppozycyi! Przepraszam bardzo te dzienniki, ale wyraźnie oświadczyć muszę, iżem należał do tych, co annexią Sabaudyi potępili, uważającją za grosz judaszowy za obdarcie papieża; należę do liczby tych, co jedyny przedmiot wielkości i godności dla wielkiego narodu w tém upatrują, aby prawo poważał, a słabych umiał szanować, w tém, aby na gruncie moralnych zdobyczy przez wpływ dobroczynny swych idei i swego przykładu podbijał sobie serca wdzięczne ludów ościennych.

Ale z drugiéj strony i do tych nie należę, co chcą swe skłonności albo niechęci narzucać za prawo wypadków. Wiem bardzo dobrze, że to, co się w Niemczech gotuje, tak mi mało do smaku przypadnie jak to, co zaszło we Włoszech: ale staram się także spokojnie zapatrywać się na wszystko, co zajść może wbrew mym życzeniom, by ci, co mnie chcą słuchać, naprzód wiedzieli, co będzie. Ograniczając się na przypatrywaniu wypadkom, toć trzeba przynajmniéj oczy otworzyć, by, jeżeli nie więcéj dobrém sumieniem śmiać się lub płakać z tego, nad czém tylu ślepych samochcąc karki sobie łamie, jak n. p. te belgijskie liberały, co to uznając królestwo Italii, albo przyklaskując temu, że silniejszy sąsiad połyka pięć mniejszych państw udzielnych, ani o tém myślą, że piszą i podpisują wyrok na połknięcie Belgii.

Powiadam więc, że jedność niemiecka, nietylko musi za sobą pociągnąć zmianę granic nad Renem, ale nie mniejsze zmiany nad Wisłą, powiadam, że Prusy, przebrane na Niemcy, nie będą mogły tego zatrzymać, co Polsce zabrały. Powiadam, że Polska, uwolniona z objęcia pruskiego, będzie niezwyciężoną przez wpływ moralny, który będzie wywierała i który już wywiera na Rossyą. Co do Galicyi, jest ona bardzo mało zgermanizowaną i dla tego też musi pójść koleją Poznańskiego.

Jakkolwiek tutaj potępiam początek ruchu i środki do zwycięztwa wiodące, przecież naprzód już korzę się w podziwieniu nad dziełem sprawiedliwości Bożéj, które ztąd wyniknie. Cieszę się na widok, jak rewolucyoniści niemieccy skruszą własnemi rękami potworne dzieło swego poprzednika Fryderyka II., jak się silić będą nad odbudowaniem potężnéj, katolickiéj Polski, którą dzisiaj tak gardzą. Jedna mnie uwaga tylko nabawia

[4]) Przy téj sposobności mogę śmiało polecić dzieło zupełnie orginalne, zasługujące na szczególną uwagę o Fryderyku Wielkim przez protestanta p. Onno Klopp, profesora w szkole żeńskiéj normalnéj w Hanowerze. Książka ta, już w r. 1860. ogłoszona, została skazaną na zamilczenie z tego powodu, że śmie się opierać służbistym admiracyom motłochu. Książka ta dla tego właśnie zasługuje na tłumaczenie francuzkie, a przynajmniéj na powszechną znajomość.

trwogi, lękam się, by Polacy w oczekiwaniu tego co idzie, nie czuli się i nie spieszyli nazbyt z sympatią dla swych mimowolnych sprzymierzeńców.

Dotąd mówiłem o nich z uwielbieniem i ufnością, bom tylko mówił o tém, co jest, i o tém, co było. Ale co będzie, któż za to ręczy? — Bóg wie, na czém się skończy ruch polski, pozostawiony sam sobie w Europie, bez opieki ludzi wiary i stronnictwa zachowawczego, a wyzyskiwany przez demokracyą zachodu: może się stać zakałem północy, jak ruch włoski, tak świetnie przez Piusa IX. poczęty, stał się, wystawiony na wpływy innego rodzaju, zakałą i klęską południa.

Wypowiadam głośno tę obawę pod wpływem bolesnego wspomnienia, jakie mi dotąd pozostało po jednomyślném głosowaniu posłów polskich, na sejmie w Berlinie za poprawką p. Vinckego, który stał się tłumaczem sympatii demokratów pruskich dla dzieła piemonckiego we Włoszech. — Powiem me zdanie o tém głosowaniu tak otwarcie, jak mówić wolno szczeremu przywiązaniu, i jak powiadał P. de Maistre, jak mówi gniew miłości. Głosowanie to nie tylko było błędem, ale było występkiem. Ci, co tak głosowali, przyjęli może nawet mimowolną ale zawsze publiczną współodpowiedzialność za wszystkie niegodziwości, wśród których nogami zdeptano we Włoszech stare prawo. Co więcéj, sami kłam zadali własnéj sprawie, która, Bogu dzięki, z włoską sprawą najmniejszéj nie ma styczności; jedna jest stara i uprawniona, druga świeża od dzisiaj; jedna czysta, druga brudna; jedna prawa i święta, druga przeklęta na zawsze. Polacy niewzruszeni w wierności dla kościoła katolickiego, nie mają prawa bratać się z rewolucyą, któréj bohater Garibaldi, na głos woła bezwstydnie: „że kościół jest najobrzydliwszą ropą, i stekiem niewyleczonym złego, gromadzonego przez ośmnaście wieków kłamstwa, prześladowań, stósów ognistych i spisków ze wszystkiemi tyraniami na świecie.“ [5]) — Polacy w czystych swych sukniach ofiarniczych, niesplamionych przez wszystkie pokolenia oprawców, spalić się ze wstydu powinni za dotknięciem ludu, co posyła Cialdinich i Pinellich, by mordowali królestwo neapolitańskie, jak piekielne zastępy konwencyi mordowały Wandeę i jak jenerałowie Katarzyny II. mordowali na Pradze towarzyszy Kościuszki. Ja zresztą wątpię, by Moskale, jak Pinelli w Somma, kazali rotami rozstrzelać Polaków bez wyroku, bez spowiedzi! Mawiał: *niech się na drugim spowiadają świecie.*

Jeżeliby Polacy na nieszczęście mieli pochwalić to, co się dzieje we Włoszech, a nie myślę tu o sprawiedliwém ze wszechmiar oswobodzeniu od obcego jarzma, ale o najbezwstydniejszych gwałtach prawa i ludzkości, ale o wydarciu doczesnéj władzy papieża, ale o wywróceniu udzielności niepodległéj królestwa sycylijskiego; natenczas tém samém usprawiedliwiają wszystkie zbrodnie, które tylko kiedykolwiek przeciw nim popełniono. Uniewinniają swych ciemiężców. Czyż to na przykład Słowianie rossyjscy nie mieliby za sobą takiego samego prawa pochłonąć Słowian polskich, jak Włosi piemonccy pochłonęli Włochów neapolitańskich? „Jak chcesz, pisze król Józef Bonaparte do Napoleona I., abym wyrznął połowę poddanych, by zmusić drugą połowę do posłuszeństwa?“ Otóż to kubek w kubek to samo, co Wiktor Emmanuel dziś przeprowadzić się sili; takiemi zbrodniami Polska pierwsza na całym świecie brzydzić się powinna, boby sama zbezcześciła własną swą niedolę.

Zresztą, posłowie ci zaraz potém zasłużoną odebrali chłostę i to im powinno było wyjść bardzo na dobre; bo tysiąc razy lepiéj, że człowiek poczciwy w téj chwili karę odbierze, jak żeby miał występném powodzeniem zwodzić słabe umysły, a karę odwlekać na późniejsze a straszniejsze sądy. Może sądzili, że grzecznością swą okupią sympatie pruskich demokratów; aliści, gdy sami chcieli przeprowadzić wniosek jakiś przychylniejszy dla praw swych, widzieli, jak tenże sam Pan Vincke, wezwany do zastósowania praw włoskich do Polski, powstał przeciw uczestnikom wczorajszego bezprawia i pokazał im, odrzuceniem najświętszych skarg przez większość niesłychaną, że pomiędzy sprawą polską i sprawą włoską nie ma najmniejszego podobieństwa. I miał racyą: on im mimo ich woli oddał taką sprawiedliwość, taką cześć, jakiéj sobie sami odmawiali. —

Z drugiéj strony mogę być o tę przemijającą pomyłkę mężów, których żałuję i szanuję a nie potępiam, zupełnie spokojny, pomnąc na to, com widział w ich kraju, na to, com zebrał nauki od ich przodowników i wyroczni. Odwołuję się od ich zdrożnego i nierozważnego złudzenia do słów Xięcia Adama Czartoryskiego, które wyrzekł, kiedy raz ostatni głos podniósł pośród braci wygnańców:

„Nie schódź, o narodzie mój, z wysokiéj strefy, na któréj cię ludy i mocarze muszą szanować. Na niéj się stale utrzymując, bezpieczniejszy i pewniejszy jesteś widzieć twoję metę i do niéj ciągle dążyć i zbliżać się. Wśród krwawych boleści, zdradą i przemocą w rozpacz popychany, odrzucaj pokusy, odpychaj jątrzące drażnienia; nie zstępuj do bitew niższego rzędu, któreby, obecnie, na ciebie i sroższe klęski, i gorszy od nich, twój własny upadek ściągnęły. Pamiętaj, że wyższego trzeba heroizmu z obnażoną piersią na śmierć się wystawić, niż żeby z orężem w ręku o życie walczyć. Największą siłą na ziemi jest nie dbać o życie. Posiadać tę siłę, a przytém być łagodnym, szlachetnym, bez zemsty i zawziętości, wolnym od chęci szkodzenia komubądź, nawet swoim prześladowcom, to prawdziwa cnota i dobroć, to także rozum polityczny najwyższy. Pychy nie przypuść do serca, ona najczystsze popędy psuje i zniża; ale wiedz, ty poczciwy i zacny polski ludzie, że ów twojego ducha wyższy nastrój, że ta cnota i dobroć która w tobie jaśnieje, jest niezwalczoną siłą i Polski na przyszłość nadzieją. Męczeństwo za wiarę i ojczyznę, nigdy bez konieczności nie ponowione, zapewnia za każdą razą zwycięztwo, bo ofiarę uwieńcza równą zasługą przed Bogiem i ludźmi, a prześladowców ohydniejszą hańbą okrywa. Nie dano jest ludziom przewidzieć wypadków, zwłaszcza gdy na takich wyżynach ducha rozgrywa się sprawa. Łaską jedynie Opatrzności na naród polski spłynął promień dzisiejszego natchnienia, a doczekamy się chwili, w któréj przez zwrot niespodziany okoliczności, ta opiekuńcza Opatrzność przyjdzie w pomoc niewinnie cierpiącym i w jéj wsparcie jedynie wierzącym.“ [6])

Odwołuję się do innych słów, pozostawionych Polsce w dziedzictwie po narodowym wieszczu, Zygmuncie Krasińskim, którego imie na ustach wszystkich, a którego pieśni we wszystkich sercach, który od swéj śmierci i już za życia należy i należał do imion z największém uwielbieniem, z czułą czcią powtarzanych:

O Panie, Panie! więc nie o nadzieję, —
—Jak kwiat się sypie; — więc nie o zgon wrogów, —
—Zgon ich na chmurach jutrzejszych już dnieje; —

[5]) List z dnia 16. Lipca 1861. do Pani Dora d'Istria. —

[6]) Mowa 3. Maja r. b.

Więc nie o przestęp cmentarzowych progów, —
— Przebyteć Panie; — ani o broń władną, —
— Z wichrów nam spada; — ni o pomoc żadną, —
Zdarzeń otwarłeś już przed nami pole!
Lecz śród tych zdarzeń strasznego wybuchu
O czystą tylko błagamy Cię wolę
Wewnątrz nas samych — Ojcze, Synu, Duchu!
Błagamy Ciebie — stwórz w nas serce czyste —
Odnów w nas zmysły, — z dusz wypleń kąkole
Złud świętokradzkich — i daj wiekuiste
Śród dóbr twych dobro — daj nam dobrą wolę!
Teraz gdy rozgrzmiał się już sąd twój w Niebie
Po nad lat zbiegłych dwoma tysiącami,
Daj nam o Panie, świętemi czynami
Śród sądu tego, samych wskrzesić siebie!
Zleć o Polsko — zleć aniele
W promienistém ciele!
Niebądź katem twego kata!
Ach! śmiertelny pył
Gdy raz w śmierci zstąpi kraje,
Tylko cnotą znów dostaje
Nadśmiertelnych sił!
A inaczéj — rwie zatrata
W Głąb téj saméj kary
Ofiarników i ofiary!
Zostaje ruina —
I nadgrobek na niéj świata! —
Chrystus tylko z grobu wzlata —
Lecz nie Katylina! —
Idź o Polsko — idź Aniele
W promienistém ciele!
Świat niepoznał ciebie z lica —
Świat cię zabił — aż na mękę
Sam jest wzięty, — a ty rękę
Dasz mu — jego męczennica!
W okół ciebie — Zło się pieni,
Ty niezważ przecie, —
Sypniesz z dłoni garść promieni
I znów jaśniéj w swiecie!
Aż przelecisz wszystkie kraje
I światłością obosieczną
Śmierć odegnasz od nich wieczną;
Tak się zmartwychwstaje! — [7])

Wzruszony i uniesiony temi wspaniałemi hymnami, które, Bogu dzięki, nie mają nic powinowatego z polityką Cavoura lub wyprawami Garibaldego, oddalam wszystkie czarne przeczucia i rozwieram serce na rozcież niezachwianéj ufności w przyszłość narodu, który takie dusze wydaje. A zwracając się do naszéj własnéj przeszłości, w któréjśmy trwali wiernie acz nieszczęśliwie stróżami poczciwéj i prawéj wolności dla narodu i dla kościoła, tak w Francyi jak w całym świecie, twierdzę, żeśmy dobrze robili za dni niegodnie dzisiaj potwarzonych udzielności sejmowéj, głosząc z wysokości mownicy wyrok potępienia na ciemiężców Polski. Dobrześmy robili, głośno protestując za pomocą najzupełniejszéj i najszczerszéj jawności imieniem prawa naprzeciw gwałtom przemocy; walcząc przeciw obojętnieniu i niepamięci, utrzymując ogień świętego oburzenia u ludzi poczciwych, zrywając przedawnienie na korzyść nieprawości. Wbrew obrzydliwemu lekceważeniu, którém nas obrzuca przedpokojowe dziennikarstwo, niczego nie żałujemy. Słowo wyrzeczone przed trzydziestu laty z wysokości tronu konstytucyjnego: *„że narodowość polska nie zginie,“* dziś się więcéj jak kiedykolwiek stało prawdą. To słowo, którém wtedy z gorącém powtarzał niedoświadczeniem, ja je dzisiaj powtarzam z przekonaniem zakorzenionem przez dojrzałość wieku. Tak, tak, Polska zmartwychwstanie. Już ockla z zachwycenia. I objawiła światu swój żywot zwycięztwem moralném w swych dziejach, jakiego współczesność cała nie zdoła okazać przykładu.. Wypadki warszawskie są bitwą wygraną. Ja pojmuję żałobę, którą wszędy widziałem; ale to nie ofiary Polska płacze, ale płacze ofiarników. Polska przez te ofiary i jak te ofiary zmartwychwstanie. Niechaj tylko sama zostanie, czém jest. Niech nikogo nie naśladuje. Niech ani trybunom ani Cezarom nie ufa. Niech się nie dopuści niczego, coby ją współczucia ludzi uczciwych pozbawiło i współczucia umysłów chrześcijańskich. Współczucie takie jest często i długo bezwładne: ale sprawa, która zeń jest obraną, już potępiona na wieczną niesławę. Witam cię więc, o droga, o szlachetna Polsko! jeżeli Bóg twe cierpienia przedłuży, stanie się to tylko, by cię upodobnić świętszéj jeszcze swobodzie. Witam Cię o Niobe narodów! [8]) Witam cię pełen nadziei, boś ty nieśmiertelnym ideałem prawa świętego, niewinności, niedoli, a zarazem ideałem potęgi, potęgi prawdziwéj, potęgi moralnéj — a tylko takiéj potędze tutaj na ziemi hołdować i służyć będę!

[7]) Psalmy Przyszłości.

[8]) Oh Rome! my country! city of the soal! . . . The Niobe, of nations!
Byron.

KRONIKA.

ARCHIDIECEZYA
GNIEŹNIEŃSKA I POZNANSKA.

(Korespond. Urzęd.) **Gniezno** dnia 4. Października 1861.

Wdowa Antonina Barcz zapisała kościołowi parafialnemu w Kędzierzynie 200 Tal. jako legat na Msze śś. za dusze jéj mężów, rodziców i za siebie, to jest: za Antoniego Kołodziejczaka, Marcina Barcza, Jakóba Barcza, Justyny Barczuwnéj i Antoniny Barczuwnéj.

(Korespond. Urzęd.) **Poznań** dnia 2. Października 1861.

Na dniu 5. Września r. b. zatwierdzonym został przez Władzę duchowną i wydano ordynacyą na legat JX. Proboszcza Emeryta Kinosowicza, Tal. 200 na Msze za duszę ś. p. Frańciszki, któréj nazwiska nie pamiętał, pozostawiając wybor kościoła Władzy duchownéj, w skutek czego przeznaczono go kościołowi w Mądrem. Również wydano na dniu 24. Września r. b. ordynacyą na legat Antoniego Konopińskiego, Tal. 100 dla kościoła w Mieszkowie.

Dekanat Wałecki odbył w dniu 28. Sierpnia r. b. kongregacyą dekanalną w Jastrowie, pod przewodnictwem swego Dziekana JX. Officyała Sydow z Sypniewa, poprzedziwszy takową dniem wprzody odbytemi rekollekcyami. Prócz trzech chorobą wytłómaczonych, zjechali się wszyscy duchowni tego dekanatu i rozpoczęli uroczystość odśpiewaniem hymnu: „Veni creator spiritus“, poczém odbyli spowiedź jeden przed drugim. Następnie celebrował JX. Officyał Sydow sumę w assystencyi XX. Grützmachera i Prodoehla. Po credo wstąpił na mownicę JX. Streich z Mellentyna i powiedział kazanie stósowne do okoliczności, po ukończeniu którego, wśród Mszy św. przystąpili zgromadzeni do kommunii św. Po sumie i posileniu się na plebanii udano się znów do kościoła i przystąpiono po wyniesieniu Sanctissimi do obrad, które ukończywszy, rozjechano się do domu.

Podobnie i dekanat Kostrzyński odbył w dniu 29. Sierpnia r. b. kongregacyą dekanalną w Siedlcu, na którą prócz jednego zjechali się wszyscy duchowni tego dekanatu. Uroczystość tę rozpoczęto nabożeństwem żałobném za zmarłych współbraci t. j. wigiliami, po których ukończeniu wyszedł ze Mszą św. śpiewaną JX. Bartłomiejewski, kommendarz kościoła w Czerleinie a po odbytém kondukcie odprawił JX. Frank, kommendarz kościoła w Uzarzewie Mszą św. de Spiritu sancto, wśród któréj powiedział JX. Warmiński, Wikaryusz z Czerleina kazanie „o staraniu się o niebo.“ Nareszcie odśpiewano Veni sancta Spiritus i przystąpiono pod przewodnictwem JX. Dziekana Szymańskiego z Kostrzyna do

obrad nad rozmaitemi stosunkami dekanalnemi i kościelnemi, i temi sessyą zakończono.

W skutek rozłączenia na zawsze kościoła i parafii św. Jana na Kommenderyi pod Poznaniem od kościoła w Pogorzelicy, udzieloną została od 1. Października r. b. JX. Migdalskiemu, dotychczasewemu penitencyarzowi kościoła katedralnego w Poznaniu kommenda nad kościołem św. Jana a JX. Pampuch, dotychczasowy Wikaryusz przy tymże kościele przeniesiony do katedry.

JX. Jazdzewski, przeznaczony pierwiastkowo na kapelana klasztoru PP Urszulanek w Poznaniu, otrzymał posadę drugiego Mansyonarza w Poniecu.

Okólnik Nr. 71/10

Jego Królewska Mość Najjaśniejszy Pan uznał za rzecz stósowną i życzenia godną, aby w téj samej godzinie, w której dnia 18. przyszłego miesiąca, uroczysty akt *koronacyi* w *Królewcu* odbywać się będzie, we wszystkich kościołach całego kraju, tak na podziękowanie za to arcyważne zdarzenie, jako też na uproszenie błogosławieństwa boskiego dla Najjaśniejszego Króla i Jego rządów, nabożeństwo się odprawiło.

Upraszam przeto Waszą Arcybiskupią Mość uprzejmie, aby ku wykonaniu tego najwyższego postanowienia w kościołach tamtejszych Archidiecezyi co potrzeba rozrządzono, nadmieniając, że koronacya w dniu wspomnionym około godziny dziesiątéj lub jedenastéj przed południem nastąpi. Prawie zbytecznem byłoby dodawać, iż Gminy wcześnie, naprzykład w poprzednią Niedzielę o rozrządzoném nabożeństwie, przez zapublikowanie z ambony uwiadomić i we wszystkie dzwony zadzwonić należy.

w Berlinie, dnia 30. Września 1861.

(podpisano) *Bethmann Hollweg.*

Minister spraw duchownych, oświecenia i medycyny.

Do

JWX. Przyłuskiego, Arcybiskupa Gnieźnieńskiego i Poznańskiego w Poznaniu. Nr. 1391. B.

Odpis powyższéj odezwy udzielam Prześw. Konsystorzowi w Gnieźnie do wydania natychmiast stósownego rozporządzenia.

Poznań, dnia 2. Października 1861.

Arcybiskup Gnieźnieński i Poznański.

(podp.) *X. Przyłuski.*

Do Prześwietnego Konsystorza Jeneralnego

Nr. 2014. D. P. w Gnieźnie.

Odpis powyższego wysokiego postanowienia Najprzewielebn. Arcypasterza odbiera JX. Rządzca Kościoła z poleceniem uwiadomienia w *Niedzielę* dnia 13. m. b. Parafian na Nabożeństwo zgromadzonych, iż w dniu 18. m. b. jako w dniu koronacyi Jego Królewskiéj Mości odprawi w powyższą myśl Mszą św. z odśpiewaniem po jéj ukończeniu Ambrożyańskiego hymnu „Te Deum laudamus.“ Nabożeństwo qu. poprzedzić ma dzwonienie we wszystkie dzwony.

Gniezno, dnia 3. Października 1861.

Konsystorz Jeneralny Arcybiskupi.

(podp.) *X. Sucharski.*

Okólnik Nr. 71/10. (podp.) Sypniewski.

Księgarz Lange w Gnieźnie ogłosił drukiem pod datą dnia św. Wojciecha r. b. wiadomość, jakoby Katechizm przez Ks. Lewandowskiego, Proboszcza w Jarocinie wydany, uważanym być miał za Katechizm diecezalny i jako taki po wszystkich szkółkach parafialnych już teraz zaprowadzony.

Dla sprostowania tego obwieszczenia zawiadamiam Prześwietny Konsystorz, że Katechizmowi temu udzieliłem wprawdzie zwyczajną tego rodzaju książkom aprobatę czyli Imprimatur, jednakże orzeczenie, czyli takowy kwalifikuje się, aby go uznać i polecić za Katechizm diecezalny dla obudwóch Archidiecezyi, odłożyłem i zawiesiłem na tak długo, dopókąd się o jego na zamierzony cel praktyczności bliżéj i należycie ze sprawozdań, jakich od osób kompetentnych w swoim czasie zażądam, nie przekonam.

Prześwietny Konsystorz zechce o tém zawiadomić podrzędne Duchowieństwo, aby zapobiedz niewłaściwemu uznaniu tegoż Katechizmu za diecezalny.

Poznań dnia 20. Czerwca 1861.

Arcybiskup Gnieźnieński i Poznański.

(podp.) *X. Przyłuski.*

Do

Prześwietnego Konsystorza Jeneralnego Arcybiskupiego

1067. D. P. w miejscu.

Odpis powyższéj wysokiéj odezwy Arcypasterskiéj przesyła Konsystorz JMCKs. Dziekanowi z uprzejmém poleceniem, aby takową via cursoria podał do wiadomości Duchowieństwu dekanalnemu, i że się tak stało, doniósł Konsystorzowi w ciągu 6ciu tygodni.

Poznań dnia 16. Sierpnia 1861.

Konsystorz Jeneralny Arcybiskupi.

X. Polczyński.

Okólnik Nr. 648/9. Łabędzki.

X. Maryan Małaszyński, przeor klasztoru XX. Paulinów w Krakowie, wniósł do mnie już na dniu 31. Stycznia r. b., abym dla zakrycia kosztów, łożonych przez tenże konwent na restauracyą sadzawki, położonéj na Skałce pod Krakowem, w którą według podania wpaść miała część jakowaś ciała św. Biskupa Stanisława Szczepanowskiego po jego posiekaniu, a która to sadzawka jest w wielkiém poszanowaniu u wiernych, skłonił Szanowne Duchowieństwo archidiecezalne do udziału w tém przedsięwzięciu przez przyjęcie jakowéj ilości mszy św. tegoż konwentu, których stipendia na ten cel będą przez miejscową Zakrystyą wypłacone i użyte.

Udzielając tę wiadomość Prześwietnemu Konsystorzowi, powoduje Go uprzejmie, aby niniejszą mą odezwę zakomunikował przez JJXX. Dziekanów Rządzcom parafii i przyjętą przez dekanaty ilość mszy św. w ogólnéj summie mi czasu swego podał, iżbym mógł zawiadomić o tém rzeczonego przeora.

Poznań, dnia 8. Sierpnia 1861.

Arcybiskup Gnieźnieński i Poznański.

(podp.) *X. Przyłuski.*

Do

Prześw. Konsystorza Jeneralnego

1537. D. P. w miejscu.

Odpis powyższy udziela się JX. Dziekanowi z uprzejmém poleceniem podania go via cursoria Szanownemu Duchowieństwu dekanalnemu do wiadomości i oświadczenia się na okólniku: czy i ile Mszy św. każdy przyjąć zechce. Po odebraniu kurrendy z dekanatu wygotuje JX. Dziekan szczegółowy wykaz przejętych Mszy św. i prześle go Konsystorzowi w ciągu 6 tygodni do dalszego postanowienia.

Poznań, dnia 28. Sierpnia 1861.

Konsystorz Jeneralny Arcybiskupi.

X. Polczyński.

Okólnik.
Nr. 313/8.

(Korspond.). **Z dekanatu Zbąszyńskiego** dnia 26. Września. Wzrastająca liczba domów bożych każdego chrześcijanina słuszną napełnia radością, bo tém samém pomnaża się chwała boża a ludziom dobréj woli większa podaje się sposobność pracowania około zbawienia duszy. Dekanat nasz w ciągu bieżącego roku doczekał się szczęścia rzadkiego dosyć w czasach obecnych, że w nim w krótkim po sobie czasie dwa kościoły pobenedykowne zostały; pierwszy św. Jacka w Babimoście, który w roku 1832. do szczętu prawie był pogorzał, a którego benedykcya w samą uroczystość św. patrona jego dnia 18. Sierpnia r. b. nastąpiła; — drugi zaś zupełnie nowy w mieście Brójcach. Katolicy tegoż miasta przez 50 lat własnego kościoła pozbawieni byli, bo tameczny dom boży w r. 1810. stał się był pastwem płomieni. Przez tak długi czas ta biedna trzódka Chrystusowa, składająca się z 20 tylko familii ubogich, wśród samych protestantów na saméj granicy archidiecezyi naszéj żyjących, z bolesném sercem tęskniła za nową świątynią Pańską, lecz mała liczba i ubóstwo ich nieprzełamane stawiały przeszkody spełnieniu ich gorących życzeń. Pewnieby też nigdy nie byli ujrzeli nowego u siebie kościoła, gdyby miłość katolickich braci z bliskich i dalekich stron nie była im przyszła na pomoc.

Kościół pogorzały w Brójcach należał dawniéj jako filialny do parafii Babimostu, a późniéj ze względu na wielką od tego miasta odległość z bliższą daleko parafią Chociszewską połączony został. Tamtejszy pasterz ś. p. X. Wels założył sobie za zadanie życia swego, wystawić przy pomocy boskiéj nowy kościół dla swych opuszczonych owieczek w Brójcach. Zaniesiona przez niego w tym celu w r. 1840 prożba do król. regencyi o zezwolenie na powszechną kollektę krajową odmówioną została. Uciekał się więc gorliwy pasterz do Najprzewielebniejszego naszego Arcypasterza o skuteczną pomoc dla przedsięwziętego dzieła, a ten w swéj troskliwości o wieczne dobro Brojeckich katolików rozporządzić kazał w r. 1845 zebranie składek dobroczynnych w obu diecezyach. Wypadek był znaczny, bo przeszło 800 tal. wynoszący. Tymczasem mały to tylko był początek; lecz miłość katolicka ścieśnić się nie da granicami krajowemi, ale sięga tak daleko jak kościół sam. Tego i biedni katolicy w Brójcach na swą pociechę doznawać mieli, bo im z Francyi pomoc przyszła i to znaczna towarzystwa rozszerzenia wiary św. w Lyon, które dowiedziawszy się o potrzebach opuszczonych braci już w r. 1846 tal. 524 na odbudowanie kościoła tychże przysłało, w roku 1847 zaś tal. 262 a w r. 1855 znów tal. 300. Tym sposobem coraz bardziéj wzmagała się nadzieja wykończenia rozpoczętego dzieła, ać w r. 1856 Najdostojniejszy nasz Arcypasterz, pieczołowity protektor mającego się postawić kościoła, wydać raczył rozkaz, ażeby budowę onegoż rozpocząć, lubo kosztorys wynosił 6,540 tal., zebrana zaś składka tylko 3,850 tal. Mimo tego w nadziei dalszéj pomocy boskiéj jęto się dzieła, a dziś biedni katolicy w Brójcach mają swój własny, piękny, murowany, na krzyż budowany kościół,

który istotnie jest ozdobą całego miasta. Ciąży na nim wprawdzie jeszcze dług przeszło 3,000 tal., bo wewnętrzne urządzenie kościoła pomienionym kosztorysem nie jest objęte, ale Bóg i miłość katolicka daléj zaradza.

Dnia 15. b. m. odbyła się uroczysta benedykcya nowego kościoła i na okół otaczającego go cmentarza podług rytuału diecezalnego. Zaproszone na ten akt religijny duchowieństwo zgromadziło się w liczbie 12 kapłanów w domu znakomitego obywatela katolickiego p. B., który przybyłych gości z gotowością przyjmował i hojnie własnym kosztem u siebie poczęstował. Ztamtąd udało się ono w uroczystéj processyi, na czele któréj uczniowie bliskiego seminaryum nauczycielskiego w Paradyżu hymn św. Ambrożego śpiewając postępowali, wśród tłumów ludu od rynku przez przyległe ulice do nowego kościoła, który to pięknie ozdobiony kwiatami i wieńcami, mnóstwo ludu o kilka mil przybyłego pomieścić nie był w stanie. Spokojność zupełna w téj ciżbie dopiero nastąpiła, gdy celebrujący pierwszą mszą św. w tym nowym przybytku Pańskim X. Prodziekan Zbąszyński w assystencyi X. Prof. Koehlera z Paradyża i X. Englera Wik. z Kursdorfu, do ołtarza nadobnie wystrojonego się zbliżył. Po ewangelii św. X. Dyrektor Roehr z Paradyża przemówił do zgromadzonych czule i przekonywająco jak zwykle o podwójnym kościele t. j. zewnętrznym i wewnętrznym w duszy chrześcijanina, i jakie należy się uszanowanie pierwszemu i drugiemu. Do uświetnienia téj pierwszéj ofiary w nowym kościele Brojeckim w godny i chwalebny sposób znacznie przyczynili się seminarzyści Paradyscy odśpiewaniem w cztery głosy łacińskiéj mszy pod przewodnictwem gorliwego zawsze o chwałę bożą p. Nachbar, dyrektora muzyki w seminaryum Paradyskiém. Ludność tak katolicka jak protestancka przekonać się mogła, jak pięknym i wzruszającym jest obrządek poświęcenia domu bożego, jeżeli się ściśle podług przepisu kościoła św. odbywa. Benedykcyą cmentarza przedsięwzięto dopiero po nieszporach przez X. Dyrektora Roehr znów w przytomności wielkiéj liczby ludu odprawionych. Spełniający ten akt benedykcyi X. Prodziekan Pestrych ze względu na znaczną ilość przytomnych protestantów wystawił poprzednio zgromadzonym znaczenie i godność cmentarza katolickiego i objaśnił ceremonie poważne i do serca przemawiające, jakich kościół św. przy benedykcyi cmentarzy używa, poczem pobenedykowanie sposobem przez rytuał przepisanym się uskuteczniło. Piękna, budująca dla wszystkich przytomnych była ta uroczystość, w mieście, które tak świetnego objawu życia katolickiego nigdy pewnie jeszcze nie widziało. Oby się udało wynaleść czempredzéj kapłana, któryby gorliwie się zajmował pielęgnowaniem tego nader słabego jeszcze ducha katolickiego wśród téj garstki katolików, przez tyle lat pozbawionéj własnego kościoła i własnego pasterza, któryby z przyczyny ubóstwa i małéj liczby katolickich mieszkańców nie mogących osobnego utrzymać nauczyciela katolickiego, aż do urządzenia szkoły katolickiéj w Brójcach niezbędnie potrzebnéj, także urząd nauczyciela poniekąd przynajmniéj na siebie brać musiał, jak to czynią missyonarze na sąsiednich stacyach katolickich w Marchii. Bez utworzenia bowiem osobnéj szkoły katolickiéj w Brójcach tamtejszéj małéj i słabéj gminie katolickiéj przyszłości rokować nie można, bo dzieci zmuszone uczęszczać do szkoły protestanckiéj, przechodzą albo do protestantyzmu, zwłaszcza, że nieomal wszystkie z mieszanych małżeństw pochodzą, albo też, nie poznawszy wcale swéj wiary, nazwę tylko katolicką noszą. Kościołowi nowemu w Brójcach nadano nazwę Najśw. Imienia Maryi z powodu przypadającéj właśnie na dzień benedykcyi jego uroczystości SS. Nominis Mariae; wybór zatem tytułu trudnym nie był.

DIECEZYA PRZEMYSKA.

(Koresp. Urzęd.) **Zmiany** od Maja 1861 do Września t. r.

Dnia 6. Maja 1861 X. Ignacy Potocki były Administrator parafii w Przewrotnem otrzymał przeznaczenie na wikarego do Swilczy.

Pod tym samym dniem X. Wicenty Malinowski, wikary w Świlczy, jako taki przeznaczonym został do Lubeni.

Dnia 1. Czerwca 1861 X. Bronisław Stasicki wikary w Dydni przeniesiony został do Słociny, jego zaś miejsce objął X. Józef Rządzca wikary w Brzozowie, a na wikarego do Brzozowa zaaplikował konsystorz X. Franciszka Weisa dotychczasowego wikarego w Słocinie.

Tegoż dnia X. Augustyn Machowicz wikary w Sędziszowie otrzymał przeznaczenie na wikarego do Pysznicy, zaś X. Walenty Zgrzebny wikary w Pysznicy przeznaczonym został na administratora do parafii w Krzemienicy, opróżnionéj przez śmierć ś. p. X. Jana Dutkiewicza. X. Stanisław Osada przeniesionym został z Krakowca na wikarego do Sędziszowa.

Dnia 14. Czerwca 1861 X. Ignacy Daniec dotychczasowy wikary w Dzikowcu otrzymał przeznaczenie na administratora parafii Zgłobień osieroconéj przez śmierć ś. p. Stanisława Jaroszyńskiego. X. Miksiewicz Józef otrzymał applikatę do Dzikowca.

Dnia 25. Czerwca 1861 X. Bolesław Bobczyński dotychczasowy administrator parafii Kombornia został wikarym tamże.

Nowo wyświęceni kapłani otrzymali przeznaczenie dnia 13. Lipca 1861:

X. Ignacy Gdula do Jodłowy, X. Józef Kocinowski do Grębowa, X. Herman Kulisz do Gorlic, X. Julian Różański do Głogowa, X. Władysław Stroński do Sambora, X. Bronisław Żukotyński do Jasionowa,

Tegoż dnia przeniesieni zostali:

X. Marcelli Markiewicz z Grębowa do Przeworska, X. Kaźmierz Uram z Dębowca do Przeworska, X. Kaźmierz Solski z Błażowy do Dembowca. X. Feliks Kaszewski z Krosna do Błażowy, X. Grodecki Józef z Przeworska do Krosna.

Dnia 14. Sierpnia przeznaczonym został na kapelana do Moszczan O. Józef Postułka zakonu Karmelitów. Tudzież O. Augustyn Wyka Franciszkan na wikarego do Niebyica, a X. Wojciech Szmuc do Błażowy. —

(Koresp.) **Przemyśl** 29. Września. Podobało się jakiemu z nowinkowych śmieciarzy w korespondencyi z pod Radymna, do Czasu w Lipcu podanéj, oczernić kapitułę Przemyską ob. ł., jakoby aż po otrzymaném zezwoleniu władzy polityczn*é*j odprawiła nabożeństwo za duszę ś. p. Xięcia Adama Czartoryskiego. Ponieważ dziś takie panują niespodzianki, że nietrudno dać wiarę temu lub owemu, musiało i was boleśnie to dotknąć, że prześwietny Senat Biskupi wpuszcza świeckie rządy tam, gdzie najpotężniejsi władzcy korzyć się muszą z ostatnim sługą swoim zarówno. Milczeliśmy jednak w téj sprawie, bo słuszne było oczekiwanie, że rodzina zmarłego Xięcia poczuje się do obowiązku, i albo sama, albo przez sługi swoje, którzy się zajmowali uświetnieniem nabożeństwa, zaprotestuje przeciw kłamstwu i oczyści z kału przezacną korporacyą, która bez zaproszenia przytomną była na całém nabożeństwie. Mieliśmy jeszcze nadzieję, że „Czas“ przyjmie reklamę wysłaną od kapituły na powyższą korespondencyą. Lecz, gdy ani w kolumnach ani w inseratach ogłosić jéj nie raczył, udajemy się do Tygodnika, aby choć w oczach polskiego duchowieństwa prawda jawną była, a korespondent ów, któryby w policyjnéj gazecie Warszawskiéj odpowiedniejsze znalazł pole dla swego talentu, nie tryumfował dłużéj. Donosimy wam tedy z autentycznego źródła z odwołaniem się na świadectwo Xięcia Adama Sapiehy, że JWX. Hoppe Infułat i Proboszcz kapituły na zapytanie, czy potrzeba prosić tutejszego P. Hofratha o pozwolenie na nabożeństwo, oświadczył stanowczo, że nie potrzebuje nikomu się opowiadać do odprawiania nabożeństwa. Skoro tedy Pana korespondenta z pod Radymna prze ochota do zbierania wawrzynów ze szkalowania duchowieństwa, niech się raczéj uda do Włoch. Tam najswobodniéj może łgać i hańbić, co się wlezie, bo tam raj wolności dla tych, którzy ręka w rękę z Moskalami i Massoneryą francuzką i niemiecką plują jadem zatrutym na kościół św. na świętą głowę i na wieczne sługi jego.

Spodziewamy się także, że kto z waszych Lwowskich przyjaciół sprostuje korespondencyą niedawno do Czasu ze Lwowa podaną o poselstwie do JWX. Arcybiskupa za O. Kantym.

Pan korespondent z pewnością twierdzi, że X. Arcybiskup żądał od OO. Bernardynów wdzięczności dla rządu za obdarzenie ich pensyą. Czy mógłby którykolwiek Biskup katolicki, nawet taki, który do sarkazmów politycznych używa słów Bożych, nazywać dobrodziejstwem wdzieranie się władzy świeckiéj do kościelnéj instytucyi, aby je nicować i podstawy ich pozbawiać? Wszak wiadomo, że jeśli Ojciec św. nie pozwoli zakonowi żebrzącemu mieć posiadłości, natenczas powinien żyć z jałmużny, któréj nie godzi się zakazywać, i nikt się niepoważy tego, jeno rząd widzący w zakonnikach pasibrzuchów, których trzeba kryć, aby się widokiem ich nie gorszyły oczy filozofów. Rząd zaś dając pensyą, która dziś nie starczy na liche pożywienie, zabronił kwestę, negując jéj znaczenie i doniosłość.

W prawdzieć istnieje ona, lecz nie ma za sobą powagi prawa. Nie pojmował ówczesny prawodawca i intruz w zarządzie kościoła, że zakon z kwesty żyjący pewniejszym jest utrzymania życia niż pensyą opatrzony. Boska opatrzność żywiąca sługi swoje przez litość i miłosierdzie dobrych ludzi, bezpieczniejszym, słodszym jest warunkiem do życia, niż wszystkie kassy ziemskich mocarstw. Nie mogło tedy wyjść z ust JWX. Arcybiskupa zdanie w brew przeciwne katolickiemu pojmowaniu rzeczy.

Nie mógł chwalić kroku rządowego, który się datuje z owych czasów tak smutnych dla kościoła, a mianowicie dla rozwoju życia zakonnego. Xiąże kościoła pełen światła i gorliwości, który z taką siłą na sejmie rakuzkim wytykał rządowi szkodliwe mieszanie się w sprawy kościelne, nie mógł się w tym duchu wyrazić do deputacyi, jakoby pensya zakonnikom dana, była dobrodziejstwem a kwesta i żebranina niedolą. Albo tedy Pan korespondent źle zasłyszał, albo deputaci źle pojęli słowa JWX. Arcybiskupa. Applikatę otrzymali nowo wyświęceni Xięża: X. Gdulda Ignacy do Jodłowy. X. Kocimowski Józef do Grębowa. X. Kulisz Herman do Gorlic. X. Różański Julian do Głogowa. X. Stroiński Władysław do Sambora. X. Wojnarowski Władysław do Komarna. X. Żukotyński Bronisław do Jasionowa. —

DIECEZYA KUJAWSKO-KALISKA.

(Koresp.) **Kalisz** dnia 25. Września 1861. Wiecie już z Gazet o znieważeniu Biskupa Kaliskiego w Łęczycy.

Podobny wypadek zaszedł z Osobami

X. Biskupa Beniamina,

X. Choińskiego, Administratora Diecezyi Augustowskiéj, a jak dochodzą listowne wiadomości z Warszawy, i X. Arcybiskupa.

Przepowiedziano tych zbrodni były zniewagi wyrządzane w kraju wielu Proboszczom i innym Dostojnikom Kościoła św., których Ci nie wymieniam; ale w razie potrzeby nadeślę Ci wykaz.

Czego to wszystko dowodzi? —

Czy miłości ojczyzny? czy obrony wiary? czy uczciwości? czy dojrzałości naszéj? — Nie Bracie! To pierwszy objaw pogardy religii! — To dowód, że nas kapłana i kościoła użyto za narzędzie — by bezpieczniéj pod tym puklerzem szerzyć niewiarę. —

Dzięki Bogu, że hydra wcześnie zrzuciła larwę, aby nam dać czas do zorientowania się i upamiętania.

Jakóż poznaliśmy się na selce.

Dla tego Duchowni Kaliskiéj diecezyi przyjmują obelgę swego Biskupa za swoją i uważają ją za targnięcie się na Wiarę św. — Posyłaje więc Delegacye z dekanatu i adressa do Włocławka. — Takie 2 adressa dziś Ci posyłam do *Tygodnika* z prożbą, abyś je umieścił oraz z objaśnieniem tu daném, swe adressa nadeślę później.

Adres Kapituły Kollegiaty Kaliskiéj
do
JW. Biskupa Diecezyi Kujawsko-Kaliskiéj.

Jaśnie Wielmożny a Czci Najgodniejszy Pasterzu!

Z nieśmiałością i obawą z jednéj, ze łzami w oczach a nadzieją w sercu z drugiéj strony zbliża się dziś Kapituła Kollegiaty Kaliskiéj do stóp Waszéj Pasterskiéj Mości: z tamtemi, aby nie rozdzierać dotknięciem rozkrwawionéj rany Dostojności, powadze i świętemu harakterowi Jéj zadanéj; z temi, aby ranę tę zalawszy bałsamem współczucia, — boleść, jaką ona sprawia, z serca Twego Najdostojniejszy Pasterzu i Ojcze nasz, usunąć a do swego ją przenieść i tam zamknąć. —

Uczucia zaś te wywołał bezeczny, tysiąckroć potępienia godny, bo hańbiący naszą narodową godność, znieważający najświętsze nasze, bo religijne przekonanie, postępek mieszkańców miasta Łęczycy, jakim się w dniu 3. Września b. r. shańbili, targnąwszy się bezbożnie na Osobę Waszéj Pasterskiéj Mości. —

Czuje Kapituła całą cierpkość tego pucharu goryczy, który Ci, Pasterzu, te wyrodne ziemi naszéj dzieci podały, a pojmując to, błaga Cię Ojcze, abyś pijąc Go, szukał pociechy w tém przekonaniu, że jako Namiestnik Chrystusa Pana, dźwigasz za Nim krzyż boleści za ciężkie winy nasze, bo tak uważa Duch święty podobny krzyż, gdy mówi: „Ale się weselcie uczestnikami będąc Chrystusowych ucisków“ (1. Piotr. 4. 13.), że cierpisz wspólnie, bo jednocześnie z widomą Głową Kościoła św., Najświętszym Ojcem naszym, Piusem Papieżem, od niewdzięcznych braci. —

Boleść Twa i krzywda, Pasterzu, o ile rani serca nasze, bo krzywdę Tobie zadaną, za swą własną uznajemy, o tyle ściśnia szeregi nasze około Twéj Osoby a znią około Wiary Ojców naszych, któréj jesteś przedstawicielem, abyśmy Ciebie i Ją od szwanku zasłonili. —

Z nami boleść tę podzielą wszyscy obywatele Polski, potępiając nieme wybryki zdrajców Wiary i sprawy narodowéj, które tak haniebnie skrzywdzili w Tobie; a po takiém potępieniu przyjdzie czas, w którym cała Polska poznawszy Twą niepokalaną wiarę, niezachwiane przywiązanie do Kościoła św. i czynną miłość do Ojczyzny, któréj my kapłani jesteśmy świadkami, a któréj niecni napastnicy w ślepocie swéj dojrzeć nie mogli, należném uwielbieniem i czcią Cię otoczą.

Tą nadzieją ożywiony Pasterzu dźwigając krzyż z Chrystusem, wznieś z Nim razem oczy ku BOGU, dawcy i cierpienia i pociechy a z niemi głos błagalny za obłąkanemi: „Ojcze odpuść im, bo nie wiedzą co czynią.“

(Tu następują podpisy Członków Kapituły.)

w Kaliszu dnia 10. Września 1861.

na posiedzeniu Kapituły Jeneralnéj z r. b.

Prożba Konsystorza Jeneralnego Kaliskiego
zaniesiona do
JW. JKs. Fijałkowskiego, Arcybiskupa Warszawskiego,
o wymierzenie kary kościelnéj na napastnika
Biskupa Kaliskiego w Łęczycy.

Celsisime Domine!

Konsystorz Jeneralny Kaliski.

Kalisz dnia 13. Września 1861.

Niesłychaną w dziejach kościoła polskiego zbrodnią splamili się w d. 3. Września r. b. Diecezanie W. Arcypasterskiéj Mości w mieście Łęczycy, targnąwszy świętokradzko na osobę i powagę Biskupią. — W dniu tym bowiem jak donoszą pisma publiczne, hałastra ludzi z Łęczyckiego, między którymi i to podobno na czele byli katolicy, odważyła się napaść mieszkanie, w którym J. Wielmożny JX. Larszewski nasz Najdostojniejszy Pasterz przebywał, jadąc z posługą religijną do Częstochowy i śmiała Go zelżyć słowami i czynem. —

Zbrodnia ta, jak dowodzi ze strony ludu tego braku wiary, wychowania, zasad uczciwości i szacunku dla wieku, godności i stanu, tak z drugiéj strony wywołało w sercach wszystkich kapłanów i wiernych tutejszego Officyałatu sprawiedliwe oburzenie, krzyk boleści i zgrozy. —

Duchowni zatem tutejsi przez Dziekanów swych zarządali od Konsystorza upomnienia się o krzywdę w osobie naszego Najdroższego Pasterza całéj diecezyi zadaną.

My bowiem, jako wierne Syny kościoła św. widzimy w Biskupie naszym Namiestnika Chrystusowego, następcę Apostołów (Tred. Se. 23 Can. 6 et 7) pomazańca Boskiego - Ojca i Pana naszego (Se. 25 et de Ref.) a jako Polacy widzimy w Nim Dostojnego Ojca Ojczyzny, Senatora i Stróża wiary Ojców naszych i honoru naszego, dla tego najwyższą po Bogu czcią Go otaczamy. —

Takie zasady wpajają kapłani nasi w serca ludu wiernego i takie czucia w nich rodzą. Nie dziw przeto, ze zbrodniczy postępek, po którego spełnieniu pewno zatrzęsły się w grobach kości prawowiernych przodków jego sprawców Łęczycan oburzył nas, bo zadrasnął najświętsze serc naszych uczucia. —

W imieniu tedy kapłanów i wiernych Officyałatu kaliskiego, ma zaszczyt Konsystorz błagać najuniżeniéj Vestram Celsitudinem, aby w myśl ustaw kościoła św., które chcą aby „Hi qui Eppos persequuntur injuste contra Apostolicam auctoritatem... perpetua notentur infamia — Consa III. quae 4 ar. 9.“

Omnes qui aduersus patres armantur infames esse censemus „Can. VI. qu. 1 et 8. Item excommumicamus et anathem atizamus omnes vulnerantes, verberantes, percelientes, capientes, carcerantes detinentes vel hostiliter insequentes Episcopos aut eosdem ejcientes a suis.. territoriis mandantes vel rato habentes, seu praestantes eis auxilium, consilium vel favorem Bulla Cone.“

W myśl postanowień kościoła Polskiego, które chcą: Ut Si unquam Rex, Princeps vel quisquis alius cujuscumque status, conditionis vel eminentiae existat Archiepiscopum vel Episcopum comprovincialem injuriose ceperit, vel temere percusserit seu banniverit, vel hoc mandaverit fieri, aut facta ab aliis rata habuerit vel socius fuerit facientis aut consilium dederit in his vel favorem; ultra poennam publicae excommunicationis quam ipso facto incurrunt statium in tota prouincia cessent divina officia ipso facto... Syn. pro. Gnes. Lib. 4 cap de Poenis — raczył z występnemi postąpić.

Idzie tu o powagę Biskupią, o zniewagę wiary świętéj, któréj oni są przedstawicielami, o poniżenie godności kapłańskiéj; któréj oni są szczytem: idzie tu o położenie z góry tamy podobnym wybrykom, których nieszczęsne przepowiednie widzieliśmy już w sponiewieraniu po kilku miejscach naszéj ojczyzny godności kapłańskiéj; idzie tu o ujęcie w karby pewnéj klassy ludzi bez czci i wiary, która pod pozorem patryotyzmu usiłuje samowolnie poniżyć Duchowieństwo, by potem bezpieczniaj niedowiarstwo swe szerzyć i przyznając sobie wyłącznie wolność, chce ujarzmić przemocą Duchownych, by ich wieść za sobą jak swych służalców.

Odzywamy się tedy, póki jeszcze czas z najgłębszém uszanowaniem do Waszéj Arcypasterskiéj Mości, jako Głowy kościoła polskiego, jako prymasa i Metropolity Korony Polskiéj, jako osobistego przyjaciela naszego Najczcigodniejszego Pasterza, jako dawnego Członka tutejszéj Diecezyi dziś tak haniebnie sponiewieranéj — odzywamy się w imie praw kościoła św., w imie sprawiedliwości, w imie honoru naszéj prawowiernéj Polski, w imie czci tutejszéj diecezyi, którą niepokalaną następcom naszym przekazać winniśmy, z najuniżeńszą prożbą, abyś Najprzewielebniejszy Arcypasterzu, ukarawszy zbrodniarzy zmył plamę, którą nas shańbiono i zapobiegł skutecznie tym krokiem powtorzeniu się podobnych czynów. —

Jakikolwiek krok spodoba się Waszéj Celsitudini przedsięwziąść w téj mierze, zawsze błagamy o łaskawe uwiadomienie Konsystorza odpowiedzią, by wiedział, co mu daléj czynić wypadnie.

Pełen najgłębszego uszanowania
(podp.) X. J. Lisiecki officyał Konsystorza
Jeneralnego Kaliskiego
Kanonik.

Właściciel i wydawca odpowiedzialny X. Prusinowski. — Czcionkami Augustyna Schmaedickiego.